WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MAJ 30 PIĄTEK
Św. Feliksa P.M.
Wschód słońca 3 m. 24
Zachód „ 19 42
Rok II. Nr. 146

O KRYTYKĘ PREZYDENTA RZPLITEJ

WEZWANIE P. PREMJERA DO PRASY

P. Premjer Sławek za pośrednictwem biura prasowego Prezydjum Rady ministrów zwraca się do prasy z następującem wezwaniem:

„Nie jest rzeczą dostatecznie znaną, że nasze ciała ustawodawcze nie ustaliły dotąd należytej odpowiedzialności prawnej za atakowanie i obrazę Głowy Państwa, reprezentującej godność Narodu i majestat Rzeczypospolitej.

Zarówno sumienie Narodu, jak i poczucie godności państwowej, żyjące w społeczeństwie, za bezkarność tego rodzaju wybryków czyni odpowiedzialnym Rząd. Może się wydawać niezrozumiałem, dlaczego Rząd na tego rodzaju wystąpienia zdecydowanie reaguje.

Tymczasem wobec uchylenia przez Sejm rozporządzenia z dnia 10 maja 1927 r. o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach. Rząd nie ma wystarczających środków prawnych, by ochronić przed napaściami prasy najwyższego przed stawiciela Państwa.

Wierzę jednak w zdrowy instynkt społeczeństwa i mam to głębokie przekonanie, że zmusi ono w przyszłości do wynalezienia środków należytego zabezpieczenia osoby Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziś jednak w granicach obowiązującego prawa jestem bezsilny. Dlatego zwracam się do prasy z kategorycznym apelem, by osobę Pana Prezydenta wyłączyła całkowicie z gry politycznej".

(—) *W. SŁAWEK....*

Na ziemi kujawskiej

Z podróży P. Prezydenta Rzplitej

Statek, wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, spotykał we Włocławku korowód łodzi wioślarskich. Gdy Pan Prezydent wysiadł w Nieszawie, odezwały się dzwony kościelne. Przy bramie tryumfalnej powitał Pana Prezydenta dowódca O. K. VIII gosławski, starosta nieszawski Wasiak.

Po zwiedzeniu tężni Pan Prezydent odjechał w dalszą drogę do Aleksandrowa.

Dalsza droga wiodła poprzez szereg miejscowości, przyczem wszędzie wzniesiono bramy tryumfalne, do Radziejowa. Tu hołd złożyły Panu Prezydentowi dzieci szkolne, poczem Pan Prezydent udał się do Piotrowa.

Po śniadaniu, wydanem na plebanji przez ks. kanonika Koławskiego udał się Pan Prezydent w dalszą drogę, przybywając o godz. 17-ej do Brześcia Kujawskiego, centrum rolnictwa tej ziemi.

Po opuszczeniu Brześcia Kujawskiego P. Prezydent udał się Rumak, gdzie zwiedził szczegółowo zakład ceramiczny. Następnie Dostojny Gość udał się do Sokołowa, własności pp. Grodzickich, gdzie zanocował.

DZIEŃ POLITYCZNY

NA ZAMKU.

Zakończenie trwającego obecnie objazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej po ziemiach województwa warszawskiego nastąpić ma w sobotę, dnia 31 b. m. Po powrocie z tego objazdu p. Prezydent Rzeczypospolitej uda się prawdopodobnie do Spały.

PLANY CENTROLEWU.

Wśród posłów i senatorów ugrupowań parlamentarnych, wchodzących w skład Centrolewu omawiany jest obecnie plan zwołania wspólnego kongresu stronnictw P. P. S., Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, Piasta, Ch. D. i N. P. R. dla omówienia obecnej sytuacji politycznej w kraju.

Kongres stronnictw Centrolewu zostałby zwołany na m. sierpień r. bież.

KONFERENCJA CZTERECH PAŃSTW.

W najbliższym czasie ma się odbyć konferencja czterech państw, a to: Polski, Rumunji, Bułgarji i Grecji, celem uzgodnienia planu połączenia Bałtyku (Gdyni) z morzem Egejskiem (Salonikami). Realizacja tego planu zależy od wspólnej zgody zainteresowanych państw, a zwłaszcza odbudowy mostu kolejowego na Dunaju między Rumunją a Bułgarją. W razie dodatnich wyników tej konferencji Polska zyskałaby w Salonikach wolną strefę portową, co dla naszej ekspansji tak gospodarczej, jak i politycznej miałoby jaknajwiększe znaczenie.

Odznaczenia jugosłowiańskie

Dla sędziów polskich

W dniu 27 b. m. w poselstwie jugosłowiańskiem w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie orderów komandorji z gwiazdą drugiego stopnia polskim prawnikom, a mianowicie sędziom Sądu Najwyższego: pp. Waldemarowi Sokalskiemu, Edwardowi Neumarkowi i Emilowi Stanisławowi Rapoportowi.

Przy tej okazji poseł jugosłowiański Branko Łazarewicz wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi udekorowanych, położone na polu zbliżenia polsko - jugosłowiańskiego.

W odpowiedzi p. Rapoport podziękował posłowi, w imieniu własnem i swych kolegów, za wysokie odznaczenie, przyrzekając pracować w tym samym kierunku i w przyszłości.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę.

INCYDENT POLSKO-LITEWSKI

P. SOKAL SKŁADA OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO LIDZE NARODÓW

Berlin, Dnia 28 maja. Rada państwa Rzeszy przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu polsko-niemiecką umowę gospodarczą. Za umową padło 40 głosów przeciw 25, przy jednym wstrzymującym się.

Genewa, dnia 28 maja. Stały delegat polski przy Lidze Narodów min. Sokal złożył Sekretarjotowi Generalnemu Ligi następujące uwagi rządu polskiego:

„Powołując się na list Pana z dn. 23 maja r. b., w którym przesłał mi Pan kopję telegramu, orzymanego przez Pana dn. 22 maja r. b. od p. Zauniusa, min. Spraw Zagr. Litwy, mam zaszczyt z polecenia mego rządu podać do wiadomości Pana, co następuje:

. . „Litewskiej wersji, w telegramie p. Zauniusa, odnośnie do incydentu w Dmitrówce wynika, że incydynt ten miał miejsce na terytorjum i między obywatelami Polski. Wobec tego, że w tych warunkach alinea 7-e rezolucji Rady z 10 grudnia 1927 r. nie mogłaby być zastosowana, rząd widzi się zmuszonym do odrzucenia w sposób kategoryczny wszelkiej interwencji ze strony rządu litewskiego w wewnętrzne sprawy Polski". Zgodnie z przyjętą tu procedurą, powyższe uwagi rządu polskiego zakomunikowane zostaną urzędującemu przewodniczącemu Rady oraz rządowi litewskiemu".

UMOWA POLSKO-NIEMIECKA

PRZYJĘTA PRZEZ RADĘ PAŃSTWA RZESZY.

Berlin, 29 maja. — Przyjęcie przez Radę Państwa Rzeszy polsko - niemieckiej umowy gospodarczej poprzedziła dyskusja, w toku której przedstawiciel rządu pruskiego imieniem szeregu krajów związkowych oraz kilku prowincyj pruskich wystosował do urzędu spraw zagranicznych dwa zapytania:

1) czy zlikwidowany został incydent między Gdańskiem a Polską, który w swoim czasie skłonił urząd Spraw Zagranicznych do żądania, aby głosowanie nad umową gospodarczą zostało odroczone;

2) czy urząd Spraw Zagranicznych ze względu na niewyjaśniony dotychczas incydent graniczny w Opaleniu zgodziłby się na ponowne odroczenie głosowania nad umową.

Imieniem urzędu Spraw Zagranicznych tajny radca Eisenlohr oświadczył, że wnioskując z otrzymanych informacyj uważać należy incydent polsko - gdański za zupełnie zlikwidowany. Co do ostatniego incydentu granicznego z Polską, urząd Spraw Zagranicznych, nie wątpiąc, że uda się go zlikwidować w sposób zadawalający, nie życzy sobie odraczania głosowania nad polsko - niemiecką umową gospodarczą.

Przeciwko umowie głosowały Prusy Wschodnie, Brandenburgja, Pomorze, Marchja Wschodnia, prowincja saska, Szlezwik-Holsztyn, Hanower oraz kraje związkowe: Bawarja, Würtembergja, Turyngja i Oldenburg. Przedstawiciel Meklenburg-Szwerynu wstrzymał się od głosowania.

Skarga Gdańska

Interesuje parlament angielski

Londyn, 29 maja. Agencja Reutera podaje: Dzisiaj na posiedzeniu Izby Gmin deputowany Mander zapytał sekretarza stanu Spraw Zagranicznych p. Hendersona o losy skargi Gdańska, skierowanej do Ligi Narodów przeciw współzawodnictwu Gdyni.

Na pytanie, jaka akcję w tej sprawie zamierza podjąć Liga Narodów, minister Henderson oświadczył, że sprawa nie została jeszcze przedłożona Radzie Ligi Narodów. — Pol. Ai. Tel.

Literaci i muzycy

Na Kongresie w Budapeszcie.

Budapeszt, 29 maja. — Dziś otwarty tu został piąty kongres międzynarodowej konferencji literatów i muzyków.

Przybyło około 100 delegatów z 17 państw. Kongres powitał sekretarz stanu Ministerstwa Oświaty, Petri w imieniu węgierskiego rządu oraz burmistrz dr. Sipocz, imieniem miasta Budapesztu.

Na przemówienie powitalne od powiedział delegat niemiecki, literat Fulda.

W czasie pobytu w Budapeszcie członkowie kongresu przyjęci będą przez regenta oraz podejmowani przez premiera Bethlena i ministra Oświaty Klebelsberga. Nadto odbędzie się szereg przedstawień w teatrach budapeszteńskich na cześć członków kongresu.

Groźne memento

ZAJŚCIE W OPALENIU ODSŁANIA NIEBEZPIECZEŃSTWO WISZĄCE NAD POKOJEM EUROPY.

Tragiczny wypadek w Opaleniu jest od dwuch dni przedmiotem dochodzeń, prowadzonych na miejscu przez specjalne do tej sprawy wydelegowaną polsko - niemiecką komisję mieszaną.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, jakie wyniki da to śledztwo i czy dojdzie w jego wyniku do zgodnego ustalenia faktycznego przebiegu zajścia, czy też w braku porozumienia komisja skończy się na spisaniu dwuch jednostronnych protokułów.

To bowiem, co dotychczas zostało ogłoszone w tej sprawie po stronie polskiej i niemieckiej, stanowi dwie wersje tak do siebie niepodobne, jak dzień do nocy. Gdy doniesienia polskie stwierdzają zgodnie fakt najścia polskie go patrolu granicznego przez oddział straży niemieckiej, komunikat niemiecki, zarzuca Polakom, że to oni naruszając granicę dali bezpośredni powód do zajścia.

W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: z dwu oficerów polskiego patrolu jeden został zabity, drugi zaś uprowadzony przez Niemców, którzy go dotąd trzymają w więzieniu. To jedno już świskazuje aż nazbyt wyraźnie, po czyjej stronie była agresja.

Drugim zaś szczegółem istotnym i w tej chwili równie niezbicie stwierdzonym jest fakt, że pierwotne doniesienia niemieckie o przebiegu zajścia już w tej chwili zdemaskowane zostały jako wykrętne i kłamliwe.

Gdy bowiem komunikat berliński utrzymywał, jakoby żaden z Niemców nie zbliżył się do granicy bliżej nad 25 metrów, wyraźne ślady krwi prowadzące z terytorjum polskiego na stronę niemiecką dowodzą czegoś zupełnie przeciwnego. Nadto dotychczasowy przebieg dochodzeń stwierdza, że napad niemiecki, który nastąpił w nocy, przygotowany był już od popołudnia.

W stanowisku prasy niemieckiej po zajściu w Opoleniu uderza ły dwie rzeczy: najpierw lakoniczność, z jaką wszystkie pisma ograniczyły się do podania jednobrzmiącego komunikatu urzędowego bez uzupełniania go jakiemikolwiek własnemi doniesieniami, następnie zaś niemal że jednomyślność, z jaką odrazu zaatakowano Polskę.

Jedno i drugie zdradzało wyraźnie, że jest to ściśle wykonywanie komendy wychodzącej z Auswärtiges Amt, któremu snać za wszelką cenę zależało na tem, aby zdusić możliwość wszelkich informacyj, odbiegających od wersji ułożonej przez władze, a za to gwałtownością ataków przeciw Polsce zatrzeć ślady i osłabić przygnębiające wrażenie, jakie tragiczna strzelanina na granicy polsko - niemieckiej musi wywrzeć w całej Europie.

Jeden tylko „V o r w ä r t s" nie wytrzymał długo w narzuconej sobie roli i przypominając słynne zajście z porwaniem Schnaebelego na granicy francusko - niemieckiej w r. 1887, odsłonił prawdę: oficerowie polscy zostali ściągnięci w zasadzkę, a ś. p. Leśkiewicz dlatego został zabity, że się opierał uprowadzeniu go przez Niemców.

Dalszy rozwój sprawy jest prowadzony ze strony niemieckiej w tymże duchu, co i jej początek. Czyż rząd niemiecki, gdyby czuł słuszność po swojej stronie a zatem zmierzał do pełnego wyświetlenia sprawy, zastrzegłby się tak gwałtownie w półurzędowym komunikacie przeciwko polskiej nocie protestacyjnej, czyżby nie znalazł na swojego przedstawiciela w komisji mieszanej kogoś odpowiedniejszego nad p. Lukaschka, osławionego ze swojej przeciw nam roboty na polskim G. Śląsku? Ale widocznie p. Lukaschek właśnie był potrzebny ze względu na charakter sprawy...

Oto parę momentów, co do których już w tej chwili nie może być żadnych wątpliwości nietylko w Polsce ale i w opinji europejskiej, choćby się do stosunków polsko - niemieckich odnosiła jaknajbardziej neutralnie. Opinja ta winna jednak uświadomić sobie i to, że zajście w Opaleniu nie jest bynajmniej oderwanym incydentem, ale jednem z ogniw wielkiego i ściśle związanego łańcucha. Rok temu polscy artyści byli w Opolu przedmiotem brutalnej napaści przez niemiecką bojówkę. Mówiło się wówczas o „godnem ubolewania" zajściu lokalnem, za które nie można czynić odpowiedzialnem ani społeczeństwa niemieckiego ani władz. Teraz mamy już do czynienia z napadnięciem funkcjonarjuszy władzy polskiej przez przedstawicieli władzy niemieckiej. Już nie o pobicie chodzi, ale o zabicie. A dzieje się to w teraźniejszej chwili, kiedy po jedenastu i pół latach okupacji wojska francuskie opuszczają Nadrenję. Odwet niemiecki spieszy wielkiemi krokami. Atmosfera, w której możliwe są takie wypadki, jak w Opolu i w Opaleniu, charakteryzuje się samą przez się zupełnie wyraźnie.

To niebezpieczeństwo, wielkie nad pokojem polsko - niemieckim, winno sobie uświadomić wreszcie Europa, zastanawiając się nad zajściem w Opaleniu. Całe zaś społeczeństwo polskie, bez względu na dzielące je przekonania polityczne, zajmie w tym wypadku front zwarty i jednolity, domagając się od Rządu, aby jaknajenergiczniej nastawał na gwarancje, które zapobiegłyby powtarzaniu się i rozszerzaniu podobnych wypadków. Dalszy bowiem ich rozwój musiałby nieuchronnie iść w tempie wzmagającem się. Po rewolwerach i karabinach przyjdzie kolej na karabiny maszynowe a potem na bomby i armaty. Napastliwy i wybitnie prowokacyjny charakter zajścia w Opaleniu nakazuje zduszenie tego płomienia, póki czas, inaczej będziemy mieli nad sobą nieustanną groźbę wielkiego pożaru — i to mogącego wybuchnąć w każdej chwili.

M. N.

POMNIK SERCA JEZUSOWEGO

LIST I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO

JEm. Ks. Kardynał - Prymas Dr. August Hlond otrzymał z Sekretarjatu Stanu poniższe pismo:

Eminencjo!

Z cennego listu Waszej Eminencji z dn. 22 kwietnia rb. dowiedział się Ojciec św. ku Swemu nadzwyczajnemu zadowoleniu, że archidiecezje Gnieźnieńska i Poznańska postanowiły wznieść w Poznaniu wspaniały pomnik, jako publiczny hołd wdzięczności dla Najświętszego Serca Jezusowego za niepodległość, przywróconą waszemu szlachetnemu Narodowi.

Radością i wzruszeniem przejęła Jego Świątobliwość także wiadomość o synowskim zamiarze ozdobienia tego pomnika wielkim bronzowym medaljonem, przedstawiającym Ojca św., który nie tylko zachowuje w najmilszej pamięci lata spędzone wśród tamtejszej najdroższej Mu ludności, lecz ponadto nie przestaje dziękować Bogu, jako za jedną z największych pociech swego życia, że był świadkiem narodowego wyzwolenia Polski, reorganizacji jej życia kościelnego i pomyślnego rozkwitu jego instytucyj.

Na potwierdzenie tych uczuć i tych życzeń Jego Świątobliwość przesyła wzruszonem sercem Waszej Eminencji, inicjatorom, ofiarodawcom i artystom tego pięknego dzieła Swoje Apostolskie Błogosławieństwo.

Ja zaś chętnie korzystam z tej miłej sposobności, aby Waszej Eminencji najpokorniej ręce ucałować i z wyrazami głębokiej czci jestem Waszej Eminencji najpokorniejszy i oddany sługa. (—) E. Kard. Pacelli". —.KAP.

A więc już w niedzielę!

25-LECIE PIERWSZEJ SZKOŁY POLSKIEJ W WARSZAWIE.

Dwadzieścia pięć lat temu! Szmat czasu. Nie jednemu z nas szron pobielił już skronie; nie jednego z nas brak już nawet wśród żyjących, — niejeden zgasł wśród trudów życia lub poległ na polu chwały...

...by dokonać w pełni ofiary dla ojczyzny, dla której opuścił szkołę rosyjską, by budować Polskę, często nie dosypiając często nie dojadając.

Bo uczęszczać do szkoły polskiej lat temu dwadzieścia pięć, — było dowodem nietylko gorącego umiłowania języka ojczystego i kultury ojczystej, lecz i dowodem samozaparcia się: wpisy szkolne b. wysokie w porównaniu do opłat w szkołach rosyjskich, młodzież często — jakże często! — niezamożna — wszystko to stwarzało dla niejednego z nas istny węzeł gordyjski jak przetrwać, jak dobrną/ zwycięsko do matury.

Z dumą też możemy stwierdzić, że młodzież ówczesna stanęła na wysokości zadania: pracowała, — jakże ciężko pracowała, — walczyła z trudnościami — i zazwyczaj zwyciężała.

I rozsypaliśmy się po całej Europie, my — najmłodsza emigracja; pełno nas było w uniwersytetach centralnej Rosji, Austrji, Niemczech, Francji, Belgji czy Szwajcarji.

Życie kipiało w nas, bujnie przelewało się po za ramy pracy naukowej, by tworzyć ogniska myśli politycznej.

...Polska bowiem szła, wolna, niepodległa...

I dziś po latach dwudziestu pięciu rozproszone dzieci wspólnej Matki — niezapomnianej, drogiej każdemu z nas szkoły Chrzanowskiego — mamy się zebrać, policzyć swe siły i złożyć raport o dokonanej pracy dla społeczeństwa. j. k.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

71)

Stary Ślaz stał w miejscu, gdzie jeszcze wczoraj bieliła się ścianami jego chata. A miał w sobie coś z figury kamiennej na rozstajnych drogach, przed którą chłopi wioskowi odkrywają głowy, przyklękają nabożnie i zanoszą modły.

Odkrytą miał głowę Ślaz. Zwichrzone siwe włosy chwiały mu się na wietrze we wszystkie strony. Sukmana rozwiała się jak żagiel. Ale on stał nieruchomy, kamienny, kamienną odwrócony twarzą do swoich, do ludzi wioskowych.

Nikt nie śmiał przerywać milczenia. Nikt nie śmiał pierwszy zwrócić się do starca. Wszak myślał on teraz za wszystkich, a serce miał, jakby wszystkie serca z całej Starej Wólki pozbierał i w jedną włożył pierś.

Nagle rozległ się szloch. Płakała jedna z córek Ślazowych, wdowa po Siłaczu, Maryś.

Stary odwrócił głowę, siwe oczy, spojrzał zgorszony.

— Tobie co? — spytał.

Nie odpowiedziała nic, jeno w dalszym ciągu szlochała. Ból wstrząsał kobietą, jakby wszystkie nieszczęścia w jej piersi odżyły i uderzyły w nią ze zdwojoną siłą.

— Ty czego... pytam? — powtórzył Ślaz.

— Chaty szkoda... — pospieszył ktoś z mężczyzn z wyjaśnieniem, które wszystkim cisnęło się na usta.

— Chaty? Pewnie — szkoda. Ale i co z tego? Patrzcie ino — ziemia ostała...

Chatę się odbuduje... I wszyćko będzie, jak beło... Ale kieby ziemi zabrakło, i chata na nicby się zdała. Ziemia je, to żadne nieszczęście dla chłopa nie może być wielgie... Pamientojcie se, gospodarze...

Głos starego Ślaza był twardy, wydawał się być głosem proroka, który zeszedł między brać wioskową, iżby jej odkryć wieczyste prawdy.

— Ani Miemiec, ani żaden wróg nie straszny dla chłopa, póki ma ziemie pod nogami rodzonemi... Ziemia rodzi, — wyżywi. I ziemi trzymać się ino należy, bo póki ziemi, póty naszego żywota... Kiebyś ziemię utracił, to jakbyś wiare świętą utracił nazawsze... Wszyćko insze nic... Pamiętajcie se, chłopy, że my jezdema Polska... Bo póki na ty ziemi siedzimy, póty je Polski... Nie zmogła nas żadna zła moc, żaden wróg, ani Moch ani Miemiec, ani inkszy złodziej, bo ziemia je nasza, chłopska... Bo my kole niej jak mrówki abo inksze boże stworzenia chodzimy. Miłujemy ją, obrządzamy, rodzimy się na nij i mogiły w niej swoje mamy, a po nas przy niej znowuk ostajom nasze dzieci i wnuki.... I tak beło od początku świata. I tak bedzie do końca świata. Bo chłopu Pon Jezus nakazował pilnowanie ty ziemi, jako że niby je ona nasza, chłopska. My, chłopy, som, niby wojsko, co je Pon Bóg na pilnowanie Polski postawił... Pamientojcie se, gospodarze... Ziemia je — wszyćko...

Dzień stawał się biały. Siał snopy promieni dokoła. Złocił rumowiska, chaty Ślazowej, siał promieniami na białą głowę Ślaza, na jego sukmanę, rozwianą jak żagiel, na wszystkie głowy chłopskie, co stały jedna przy drugiej, jak w kościele, na pola, co runiły się zielenią ozimin, na role, co jaśniały fjoletem, na las, co błękitniał na widnokręgu.

Chłop patrzał rozradowanemi po raz pierwszy od dłuższego czasu oczyma na swój własny świat. Jakby mu słowa Ślazowe otworzyły oczy i uszy.

Bo posłyszał najwyraźniej oddech ziemi w czasie snu zimowego. Oddech ten był spokojny i miarowy, jak sen sprawiedliwego człowieka.

KONIEC.

Z Teatru Małego

„PAPA" komedja w 3-ch aktach *G. A. de Caillavet'a i R. Flers'a.* Reż. J. Leszczyńskiego. Dekoracje S. Śliwińskiego.

Wznowiony obecnie klejnocik teatru francuskiego z lat przedwojennych naszego burzliwego stulecia, pociąga swoją uroczą lekkością, wabi błyskotliwością dowcipu, a przedewszystkiem rozpieszcza wrażliwość widza nawpół - swawolnym, nawpół drwiącym z samego siebie epikureizmem nowoczesnym.

Istnieje śmiech, zdolny strącać korony z głów królewskich, albo cylindry z prezydenckich czupryn. Antytezą tego jest śmiech Caillavet'a i Flers'a: — ci autorowie upodobali sobie raczej filozoficzny sport, stwierdzający wesoło, że wszystkie te oznaki majestatu w istocie są tylko nakryciami głów, a czasami półgłówków... Nie zamierzali też nikomu strącać ani djademu, ani republikańskiej czapki frygijskiej: wybuch ich śmiechu przekrzywiał co najwyżej te futerały ludzkich czół na bakier, przyczyniając się jeśli nie do zbratania klas społecznych, to przynajmniej do ich spoufalenia się wzajemnego, wobec wszechobecnej karykaturalności.

Dzisiaj, z drugiego brzegu wielkiej wojny europejskiej i wielkiej rewolucji wschodniej świat Caillavet'a i Flers'a wydaje się nam bardzo odległy. Postacie paryskich „Podfilipskich", brane niegdyś wprost z życia, stały się dziś t y p a m i z pewnej ćwierć - epoki, nabrały stylowości, a nic tak nie m u m i f i k u j e, nic tak nie zasklepia, jak styl.

Ciekawą jest rzeczą porównać poglądy krytyków z czasów, gdy twórczość świetnej spółki autorskiej dopiero zdobywała Paryż i podbijała europejskie sceny.

Henry Bidon stawiał niegdyś taką djagnozę ich techniki pisarskiej:

„... Ci dwaj autorowie posiadają szczególny wdzięk żonglowania sprzecznościami. Gdyby wprowadzili na scenę Herkulesa, napewno byłby to leniuch, unikający herkulesowych prac. Podstarzały lowelas chwytający, w swe sieci dziewczątko, niewątpliwie koniec końców umocni je w cnocie. Każdy kardynał jest tutaj byłym oficerem, każdy antyklerykał ma za sobą skończone seminarjum duchowne. Szczęśliwa twórczość! Podstarzałe damy tchną tutaj wieczną młodością. Mężowie w chwili, gdy już - już mają być zdradzeni, przeciwstawiają jednego uwodziciela drugiemu i wychodzą z honorem. Cnotę ratuje tutaj właśnie to, co ją zazwyczaj gubi. Szczęście i troska spacerują sobie pod rękę w najlepszej harmonji. Fantazja wdzięcznym ruchem podsuwa radość tam, gdzie było można spodziewać się bólu. Wszystko kończy się dobrze.

Otóż w tym teatrze szczęśliwych zakończeń i bajecznych przeciwieństw „Papa" zajmuje miejsce poczesne i charakterystyczne. Wszystkie urocze szacherki psychologiczne autorów i cała ich fantastyczna brawura brania tego z dobrej strony przejawiła się w tej historji o synu marnotrawnym — n a o p a k. Marnotrawcą jest tu, oczywiście, ojciec, któremu w tym „szczęśliwym" utworze autorowie oszczędzili pasania wieprzów i podskubywania im strawy z koryta. Jedyną karą jest tutaj zakucie sympatycznego utracjusza - lowelasa w więzy małżeńskie z ex-narzeczoną cnotliwego i poważnie myślącego syna, który przez uniknięcie podobnego związku też otrzymuje lwią cząstkę nagrody.

Rola tytułowa w „Papie" jest dla tak zwanych „lekkich kochanków" teatralnych czemś w rodzaju legji honorowej za „wysługę lat". Jerzemu Leszczyńskiemu dano ten order nieco zawcześnie. Czas, podzielony banalnie na lata jest fikcją dla artysty. Nie ilość rocznych jednostek ma w tym wypadku wagę, lecz ich jakość. Otóż lata Jerzego Leszczyńskiego składały się z samych majów i lipców, były to więc w istocie tylko dwunastomiesięczne półrocza, a zatem — wiek artysty należy przepołowić!

Stąd praktyczny wniosek, iż temperament Leszczyńskiego zbliżał go raczej do roli syna, niż Papy. Nie znaczy to bynajmniej, aby „Papę" położył... Przeciwnie, dał kreację wyborną i wyrazistą, tylko nieco fikcyjną, nie przeżytą.

W ostatnim Papie teatru Małego nie było rozdwojenia natury. Jego uwodzicielstwo nie miało wskutek tego lekkiej przymieszki karykatury, wolne było od cech na wykowych, od mechanizacji, będącej znamienną przyprawą tej roli. Szpakowatość czupryny nie miała odpowiednika w temperamencie Leszczyńskiego, był on zatem tylko „Papą" pół-krwi, a to niewiele jak na rasę Leszczyńskich i Rapackich.

Prym w reszcie zespołu trzymał Stanisław Stanisławski, przesubtelny w swej pozornej rubaszności pleban z pod Falaizy. Był to wyrozumiały bezgranicznie przyjaciel ludzkości, przemastający w najśmieszniejszych sytuacjach pogodę ducha i same owe sytuacje, i współpartnerów na scenie.

Rolę P a p y s w e g o p a p y grał starannie i inteligentnie p. Daczyński. P. Romanównie dopomagały jej właściwości głosowe do odtworzenia na scenie wymowy cudzoziemskiej. Ta młoda artystka, nieco sztuczna w sielance aktu I-go, odzyskała rozmach szczerości przy flircie z wytrawnym donżuanem.

Południową Francuzeczkę podrobiła starannie p. Jarkowska wyzyskując roztropnie wrodzone swoje orjentalne cechy. W dobrze wyszkolonym przez reżysera Leszczyńskiego zespole wyróżnić trzeba z pochwałą pp. Karbowskiego, Bogusińskiego i modelową p. Slaską.

Wielka to strata dla teatrów Miejskich, iż pozwoliły sobie odebrać „Papę", który z pp. Różyckim i Warneckim, a przedewszystkiem z mistrzem Frenklem w roli ks. Jacasse'a mógł liczyć na jeszcze większe powodzenie, niż to, jakie oczekuje tę uroczą komedję w teatrze Małym.

St. Miłaszewski.

Dział Prawniczy

Hilary Rurtn. Włocławek. Według orzeczenia Sądu Najwyższego (14. IV. 1930. III. 1. Rw. 1890/29) złoty w złocie równa się 1 zł. 72 gr. obiegowemu. Za obligację więc bankowi wiedeńskiemu należało się 172 zł. (100 zł. w złocie równa się 172 obieg.). Z ośmiu rat, które Pan wpłacił, sześć podlegałoby wówczas zwrotowi, jeżeli w deklaracji, jaką Pan podpisał bank zastrzega sobie—w razie zerwania tranzakcji — potrącenie z ogólnej sumy wpłaconej 2 rat (w tym wypadku 24 zł.). O zwrot wpłaconych pieniędzy należy się zwrócić nie do banku wiedeńskiego, lecz do jego przedstawiciela we Lwowie, z którym Pan bezpośrednio zawarł tranzakcję.

R. K. Sandomierz. Nieuiszczone dotychczas (w całości lub częściowo) kwartalne zaliczki podatku od obrotu za r. 1929 podlegają obecnie natychmiastowemu ściągnięciu wraz z karami za zwłokę. Zarządzenie to nie dotyczy jednak tych zaliczek, które zostały rozłożone na raty lub też termin ich płatności uległ odroczeniu.

Pozatem odroczone są terminy płatności zaliczek na poczet podatku przemysłowego za I i II kw. 1930 r. Według tego zarządzenia zaliczka za I kw. winna być uiszczona do dn. 15 lipca r. b., zaś za kwartał II do dn. 15 sierpia r. b. Terminy te są ostateczne i przekroczenie choćby jednego z nich, powoduje automatycznie utratę prawa do wszelkich ulg podatkowych, objętych tem zarządzeniem.

Prof. L. R—ski. Łomża. Prawo stawiania wniosku o rozwiązanie miejscowej rady szkolnej, przysługuje inspektorowi szkolnemu. Wniosek taki, inspektor przesyła państwowej radzie szkolnej, która albo przychyla się do wniosku inspektora i miejscową radę szkolną rozwiązuje, albo też nie uwzględnia tego wniosku. W wypadku nieuwzględnienia przez powiatową radę szkolną wniosku, inspektor wciągu dni 14 składa sprzeciw do kuratora szkolnego, który jeżeli uważa wniosek inspektora za słuszny, orzeka rozwiązanie miejscowej rady szkolnej.

W. T. Królewska Huta. Zwolnieniu od opłaty na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego nie podlega właściciel nieruchomości, przynoszącej czynsz niższy od sumy 125 zł. miesięcznie, o ile posiada on pozatem jeszcze inne nieruchomości, z których dochód miesięczny przewyższa wskazaną sumę (125 zł.).

Cz. J. Warszawa. Ma Pan prawo żądania (na podstawie Kod. Post. Karn). przywrócenia terminu przez odnośny sąd. O przywrócenie terminu będzie Pan zawiadomiony, poczem wciągu siedmiu dni należy złożyć skargę apelacyjną.

„Stały prenumerator". Nadarzyn pod Warszawą. Prawodawstwo polskie nie zawiera kary na tego rodzaju „moralnych sprawców czyjegoś samobójstwa". Gdyby karano każdego prawodawcę, przez którego rzekomo zredukowany pracownk, popełnia samobjstwo, to w chwili obecnego kryzysu gospodarczego mielibyśmy na takich „przestępców" tysiączne skargi.

* * *

W.

Listy, dotyczące tego działu, należy przesyłać pod adresem redakcji z podpisem „Dział prawniczy".

DZIEŃ DOBREJ KSIĄŻKI W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę, dnia 1-go czerwca r. b. odbędzie się doroczny „dzień dobrej książki", organizowany przez Akcję Katolicką w Warszawie. Przed wszystkiemi świątyniami warszawskiemi prowadzony będzie przez delegatki organizacyj katolickich kolportaż najświeższych nowości, oraz cenniejsze popularne broszury większych Domów Wydawniczych Katolickich.

Jednocześnie rozrzuconą zostanie bezpłatnie jednodniówka wyjaśniająca znaczenie „Dni Dobrej Książki".

Sekretarjat Akcji Katolickiej w Warszawie zwraca się do wszystkich organizacyj katolickich oraz całego społeczeństwa o poparcie tej akcji propagandowej przez nabywanie i rozpowszechnianie tych wydawnictw.

Sempre Allegro

(NOWELA)

3)

Odtąd Pietro przestał zaliczać się do ludzi, z początku stronił od wszystkich, nocował pod gołem niebem, chroniąc się co najwyżej do jakiej opustoszałej szopy w razie wielkiej ulewy. Jadł to co mu podsunęła jaka litościwa ręka, całemi dniami przechadzał się przed chatą ukochanej, mamrocząc coś do siebie.

Pewnego dnia chata owa spłonęła do szczętu, z ledwością zdołano pożar ugasić aby nie rozniósł się po całem miasteczku.

Podejrzewano mocno Pietra jako sprawcę nieszczęścia, fakt jest, że on jeden kręcił się około opustoszałej rudery, Matteo bowiem umarł ze zgryzoty w miesiąc po ucieczce córki. Nikt się jednak z Pietrem nie mógł dogadać i karabinierzy dali mu wkrótce spokój, szczególniej że po owym pożarze, gdy zaginął już ślad obecności Carmeli Pietro uspokoił się znacznie. Podśpiewywał nawet czasem żołnierskie piosenki, a tylko coraz częściej chodził nad morze, stawał na molu i wpatrywał się długo przed siebie, przysłaniając ręką oczy, jakgdyby chciał coś zdaleka wypatrzeć na horyzoncie. Rzucał przytem w morze wszystkie przedmioty prócz jedzenia i do tej pory zachował ten zwyczaj, łudzi się widać biedaczysko, że dopłyną one do Carmeli i dadzą jej wieści o nim...

Tak to Signor Giovanni, serca strzec trzeba, bo o biedę nietrudno! — tu Signora Carla pogroziła mi figlarnie palcem po nosie, czyniąc zdaje się aluzję do smalonych przezemnie z nudów koperczaków do miluchnej Kariny, jednej z piękności Celle.

Dzieje biednego Pietra wzruszyły mnie i zaciekawiły niemało, czatowałem też na sposobność wyciągnięcia go na słówka, chciałem się bowiem doszukać w nim czegoś, coby mi uprzytomniło wizerunek smukłego sierżanta z przed lat trzydziestu, owej nieszczęsnej ofiary miłości.

Sposobność nadarzyła się niebawem; zachęcony wspomnieniem smacznej kawy z bułką, Pietro zajrzał przez okno do naszej kuchni. Kiwnąłem na niego, a skoro wszedł i pożywił się nieco, dałem mu papierosa, którego zapalił skwapliwie i zagadnąłem go rozkazującym tonem:

— Sierżancie Piotrze, opowiedzcie mi całą prawdę, jakto z wami było?

Na słowo „Sierżancie", wyprostował się na kabłąkowatych nogach, przyłożył do czoła dwa pokrzywione palce o czarnej, popękanej skórze i długich, zarośniętych paznogciach i rzekł: — Comandi Sior Capitano (Rozkaz panie kapitanie!).

Ale wnet potem czar prysnął, oczy mu się zamgliły, rzucił na mnie podejrzliwe z podełba spojrzenie i mruknął: — Sempre allegro! i „tutto per questo amore". Próbowałem tedy zacząć z innej beczki:

— Pietro, rzekłem łagodnie, kładąc mu rękę na ramieniu, — povero Pietro, powiedz gdzie Carmela?

Zaśmiał się dziko, rozpaczliwie: — Andata in America, tutto per questo amore (pojechała do Ameryki, wszystko przez te kochanie) — Mi dia un soldo — urwał nagle wyciągając łapczywie rękę i, otrzymawszy to czego żądał, wybiegł spiesznie z kuchni na molo, by znowu rzucić ofiarę groźnemu bóstwu morza.

W dni wietrzne, kiedy fale toczyły się mętem zielonkawym, a groźne bałwany o siwych grzywach rozbryzgiwały się o skaliste zręby mola, rycząc dziko, Pietro przechadzał się wzdłuż mola, mamrocząc wciąż niby modlitwę uporczywą ciągle te same wyrazy: Sempre allegro! sempre allegro! — gdy zaś mnie spotykał, wyciągał rękę po papierosa, mówiąc z bolesnym uśmiechem: — tutto per questo amore signor mio, tutto per questo amore!

Pewnego popołudnia przed samym moim wyjazdem z Celle, powracając z dalekiej przechadzki, zauważyłem na molo zbiegowisko ludzi.

— Złowili może delfina, — pomyślałem i pospieszyłem powiększyć grono patrzących gapiów.

Jakież jednak było moje przerażenie, kiedy ujrzałem wyciągniętego na ziemi Pietra, nad którym pochylało się kilku rybaków, usiłujących przywrócić go do życia, za pomocą sztucznego oddychania.

Okazało się, że otrzymawszy od jednego z przybyłych do Celle cudzoziemców, nowiutką parę obuwia, postanowił wysłać ją również do Ameryki, straciwszy jednak równowagę, wpadł w głębinę morską głową w dół.

Zapuszczający w pewnej odległości siecie rybacy dostrzegli zdaleka co się działo i czemprędzej, dobiegłszy do miejsca wypadku, skoczyli w wodę, aby uratować biedaka.

Pietro otworzył oczy, ale śmiertelna bladość powlekła jego obrośniętą twarz, rozejrzał się po obecnych, spojrzał na mnie i boleśnie wykrzywiając usta, szepnął:

— Tutto per questo amore, sempre al...

Ale zdania nie dokończył, aż gdzieś w lepszym świecie, gdzie mu było zapewne danem weselić się szczerze po tak serdecznym a krwawym bólu odcierpianym na ziemi.

Morze szumiało dalej, fale zapożyczając barw od promieni zachodzącego słońca mieniły się kaskadą brylantową, mewy szybowały majestatycznie wznosząc się ku różowym obłokom. Pietro leżał w dostojnym majestacie śmierci, obecni rybacy obnażyli głowy, baby zaczęły się żegnać i pociągać nosem — teraz to ci będzie wesoło, Pierino, nieboraku, — szepnęła jedna z nich.

Skierowałem się smutny w stronę domu, w duszy brzmiały mi słowa: — Tutto per questo amore! i, lepiej niż kiedykolwiek odczułem prawdę słów ongiś czytanych:

„Wielkie miłości pracują dla Nieba".

Janina Colonna-Walewska.

(KONIEC).

Polskie Linje Lotnicze „LOT“

Rozkład lotów

Ważny od 1 maja 1930 roku.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Godzina		KIERUNEK		Godzina	
	15.45 18.30	o. Warszawa p. Lwów	p. o.	10.45 8.00	
	16.15 18.30	o. Warszawa p. Poznań	p. o.	10.15 8.00	
	14.45 16.45 17.15 18.30	o. Warszawa p. Bydgoszcz o. Bydgoszcz p. Gdańsk	p. o. p. o.	11 45 9.45 9.15 8.00	
	7.00 9.00	o. Warszawa p. Katowice	p. o.	18.30 16.30	
	** 9.45 11.45 12.05 13.05	o. Katowice p. Brno o. Brno p. Wiedeń	p. o. p. p.	** 15.45 13.45 13.25 12.25	
	* 9.45 12.30	o. Katowice p. Wiedeń	p. o.	* 15.45 13.00	
16.15 17.00	9.30 10.15	o. Katowice p. Kraków	p. o.	9.15 8.35	16.00 15 15

Objaśnienia znaków:

* Samoloty kursują tylko w poniedziałki, środy, piątki.

** Samoloty kursują tylko we wtorki, czwartki, soboty.

o. odlot
p. przylot

Uwagi:

1) Połączenia w jednym dniu:

Lwów — Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk lub z powrotem codziennie
Poznań — Warszawa — Lwów lub z powrotem codziennie.
Poznań — Warszawa — Bydgoszcz — Gdańsk lub z powrotem codziennie.
Warszawa — Katowice — Kraków lub z powrotem codziennie
Warszawa—Katowice—(Brno) — Wiedeń lub z powrotem codziennie.

2) Linja do Wiednia i z Wiednia:

Trzy razy w tygodniu przez Brno, Katowice
Trzy razy w tygodniu przez Katowice bezpośrednio.
Warszawa, Katowice, Kraków, Wiedeń posiadają w obu kierunkach połączenie codzienne.

UROCZYSTOŚCI WE FRAMPOLU

WIZYTACJA KANONICZNA J. EM. KS. BISKUPA FULMANA.

(Korespondencja własna).

Lublin, 20 maja.

Dn. 14, 15 i 16 maja b. r. będą złotą kartą w dziejach Frampola w powiecie biłgorajskim. W związku z przyjazdem do Frampola J. E. Ks. Biskupa Fulmana na wizytację kanoniczną odbył się we Frampolu szereg podniosłych uroczystości.

Miasto przybrało szatę odświętną. Domy udekorowano zielenią, kwiatami i flagami narodowemi. Na terenie miasta zbudowano trzy wspaniałe bramy triumfalne.

We Frampolu zebrali się przed bramą główną, zbudowaną przez miasto liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz, instytucyj, organizacyj i tysiączne tłumy publiczności. Orkiestra parafjalna pod bat. p. Czerwieńca odegrała marsz powitalny, a chór kościelny i S. M. P. odśpiewał „Witaj Pasterzu". Symboliczny chleb i sól wręczył J. Ekscelencji p. Gnypa.

Po powitaniu wprowadzono Arcypasterza uroczyście do kościoła, gdzie sprawozdanie ze stanu parafji złożył ks. prob. Sołuba, poczem J. Ekscelencja wygłosił do zebranych tłumów podniosłe przemówienie.

Następnego dnia kościół i cały plac kościelny wypełniły tysiączne tłumy wiernych. O godz. 8 m. 30 rano przeniesiono uroczyście relikwje świętych do kościoła, poczem J. Em. ks. Biskup dokonał konsekracji kościoła. O godz. 11 Arcypasterz odprawił pontyfikalną sumę i wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie J. Ekscelencja przyjmował przedstawicieli władz i delegatów organizacyj.

Po południu zaszczycił J. Em. ks. Biskup „Ognisko" miejscowych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które na przyjęcie Arcypasterza urządziły piękną akademję.

Żegnany owacyjnie udał się ks. Biskup do remizy strażackiej, gdzie drużyny harcerskie szkoły powszechnej pod reżyserją nauczycielstwa odegrały sztukę narodową p. t.: „Orlęta Warszawy".

Imponująco wypadła również uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkolnego, pomnika 10-lecia Polski.

XXV-lecie

STRAJKU SZKOLNEGO.

(Korespondencja własna).

Kalisz, 26 maja.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Kaliszu zjazd uczestników strajku szkolnego z roku 1905. Zjazd był bardzo liczny, zaszczycił go swoją obecnością minister W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński, dyrektor departamentu zdrowia dr. Eugenjusz Piestrzyński, rektor Alfons Parczewski, płk. Ulrych i wielu innych osobistości z całej Polski, jako b. wychowańcy i strajkowicze szkół kaliskich.

O godzinie 10 rano na intencję Zjazdu w kościele farnym uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kan. Janowski, słowo Boże z ambony wygłosił ks. Leśniewski Apolinary dyr. seminarjum.

Po nabożeństwie przedefilowała przed ratuszem młodzież szkolna, minister Czerwiński zawiesił piękny wieniec pod tablicą pamiątkową poległych kaliszan.

Następnie udano się do gimnazjum Asnyka, gdzie na dziedzińcu dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ś. p. Melanji Parczewskiej, przemawiał inż. Bernard Morawski.

Z kolei udano się do auli gimnazjalnej, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Zagaił ją powitaniem obecnych dr. Paczesny. Na przewodniczącego powołano d-ra Walentego Machowskiego, do prezydjum pp. Śmierzchaską - Botnerową, dyr. Al. Zaleskiego, d-ra Eugenjusza Piestrzyńskiego, płk. inż. Kazimierza Mejera, inż. Bernarda Morawskiego, inż. Stan. Biskiego, dyr. semin. ks. A. Leśniewskiego i prof. M. Michalskiego.

Na początku uczczono pamięć zmarłych kolegów, poczem nastąpił szereg przemówień i referatów wypowiedzianych kolejno przez pp.: prezydenta Szarrasa, insp. Robaka, ministra Czerwińskiego, adw. Botnera z Warszawy, płk. Ulrycha i rektora Parczewskiego.

W przemówieniach tych snuła się nić dawnych wspomnień na tle strajku szkolnego oraz zagadnienia i obowiązki szkolnictwa doby dzisiejszej.

Następnie dokonano wyborów delegatów. Do komitetu wykonawczego zjazdu głównego, który odbędzie się w październiku r. b. w Warszawie, powołano płk. dypl. Ulrycha, do komitetu ogólnego płk. inż. K. Mejera i adwokata E. Botnera.

Na zjazd ogólno - krajowy obchodu 25-lecia walki o szkołę polską wybrano pp. inż. Morawskiego, d-ra Piestrzyńskiego, A. Żelskiego, Ks. Apol. Leśniewskiego, Śmierzchalską - Botnerową, T. Malanowskiego, Mejer-Szolcową, majora K. Jabłońskiego, ppłk. J. Mejera, d-ra W. Machowskiego, ks. Rawickiego, dyr. Michała Galewskiego, prof. M. Michalskiego i inż. Biskiego.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW.

Strejk 200 robotników. — W Borku Fałęckim pod Krakowem w fabryce „Borek" porzuciło pracę 200 robotników, z powodu nieuregulowania zarobków za okres 7-miu tygodni. Na skutek interwencji Urzędu Wojewódzkiego należne zarobki będą wypłacone w najbliższy piątek.

MOSZÓW. (pow. Chrzanów).

Pożar młyna. — Spalił się tu młyn Szembekow. Pożar powstał z powodu rozgrzania się panewek u maszyn do czyszczenia zboża. Pożar zniszczył zabudowania, młyn, maszyny i zboże złożone do przemiału. Straty są znaczne.

OŚWIĘCIM.

Kasiarze działają. — Do Urzędu Wodnego w Oświęcimiu zakradli się nieznani sprawcy, którzy rozpruli rakiem kasę i zabrali około 3.200 zł.

Śmierć pod wozem. — Na rynku w Rabce przejechał wóz 7-letnią dziewczynkę Teresę Pedzimąż, która poniosła śmierć na miejscu.

BIAŁA.

Zjazd. Zw. Inwalidów. — W dniu 25 maja r. b. w sali Rady Miejskiej w Białej odbył się 5-ty doroczny zjazd delegatów kół i grup Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej z woj. Krakowskiego. Zjazd zagaił zastępca przewodniczącego zarządu wojewódzkiego poseł Pająk. Po zagajeniu zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego i I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Honorowym przewodniczącym zjazdu wybrano posła Karkoszkę, prezesa zarządu głównego Związku Inwalidów. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, Związku Legjonistów i Strzelca. Imieniem rządu powitał zjazd wojewoda krakowski p. Kwaśniewski. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył poseł Pająk, wyrażając podziękowanie wojewodzie krakowskiemu oraz Izbie Skarbowej za dotychczasową opiekę nad inwalidami. W czasie przerwy delegaci wraz z przedstawicielami władz udali się na cmentarz w Białej, gdzie złożono wieńce na grobach poległych w czasie wojny żołnierzy. Po powrocie z cmentarza toczyły się dalsze obrady, w czasie których wygłoszono referaty w sprawach organizacyjnych, koncesyjnych i zaopatrzeniowych. Nakoniec przyjęto rezolucje, w sprawie uchwalenia noweli do ustawy inwalidzkiej, zlikwidowania wypowiedzianych koncesyj, przeprowadzenie rewizji tych koncesyj i t. d. poczem wybrano nowy zarząd wojewódzki z dr. Prostakiem na czele. Popołudniu w salach hotelu „Pod czarnym Orłem" odbył się wspólny obiad.

TRZEBINIA.

Rekolekcje zamknięte. — W Domu Rekolekcyjnym O.O. Salwatorjanów w Trzebini odbędą się rekolekcje zamknięte:

Dla Panów i inteligencji: rozpoczęcie 31 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 czerwca rano. Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój adres.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Tragedja miłosna. — Onegdaj w godzinach wieczorowych we wsi Puszkarnia gminy Jaźwińskiej wydarzyła się krwawa tragedja. Otóż mieszkaniec tej wsi J. Danielewicz od dłuższego czasu starał się o względy Jadwigi Krupskiej, która będąc mężatką nie chciała zgodzić się na porzucenie męża i wyjazd z Danielewiczem do Ameryki. Chcąc za odmowę zamścić się na Krupskiej zaprosił do siebie i pobił do krwi. Gdy Krupska zagroziła, że zaskarży go do sądu, Danielewicz rozpłatał jej czaszkę siekierą. Na krzyki mordowanej zbiegli się sąsiedzi, którzy zastali Krupską w kałuży krwi. Danielewiczowi przez okno udało się zbiec. Krupską w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Śmierć Witolda Węsławskiego — W dn. 27 b. m. zmarł w Wilnie przeżywszy lat 75 dr. Witold Węsławski, kawaler krzyża komandorskiego orderu Odrodzenia Polski, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, dr. honoris causa uniwersytetu Stefana Batorego, zasłużony rzywódca polskich rad oświatowych w czasach zaborczych.

Ś. p. Węsławski ur. w Giedranach ziemi Kowieńskiej w r. 1855 ukończył gimnazjum w Libawie, zaś w r. 1883 uniwersytet warszawski. Od r. 1887 ś. p. Węsławski osiadł w Wilnie, a w r. 1888 założył tam towarzystwo oświaty narodowej, które od 1906 r. działało pod firmą „Oświata", zaś w 1907 r. zamknięte zostało przez władze rosyjskie i odtąd działało nielegalnie. Towarzystwo oświaty narodowej obejmowało swą działalnością ziemię Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską.

W r. 1915 ś. p. Węsławski został prezesem komitetu edukacyjnego, którego agendy przeszły następnie na zarząd ziem wschodnich. Wybrany w 1919 r. prezesem Macierzy Szkolnej piastował tę godność aż do chwili zgonu. Wojewoda wileński Raczkiewicz złożył osobiście kondolencję rodzinie ś. p. dr. Węsławskiego, wyrażając równocześnie pisemnie kondolencję zarządowi tej instytucji w Wilni. Kurator okręgu szkolnego wileńskiego Pogorzelski przesłał depeszę kondolencyjną, oraz pismo z wyrazami współczucia zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej.

CZŁONKOWIE U. W. O. PRZED SĄDEM

TRZECI DZIEŃ PROCESU.

Lwów, 28 maja.

W trzecim dniu procesu przeciw członkom ukraińskiej organizacji wojskowej przesłuchiwano 4 dalszych oskarżonych. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy oskarżeni wycofują na rozprawie swoje zeznania, złożone na śledztwie, wypierając się zarzucanych im czynów, przyczem zaznaczają, że byli rzekomo przez policję zmuszeni do złożenia w śledztwie obciążających dla nich zeznań.

Oskarżony Popadiuk, któremu akt oskarżenia zarzuca m. in. przygotowywanie i opracowywanie planów zamachów oraz sporządzenie bomb, twierdzi, że do ukraińskiej organizacji wojskowej wogóle nie należał.

Oskarżony Tereszczuk, któremu w dniu 7 września ub. r. w drodze na plac Targów Wschodnich wybuchł w ręku pakiet z materjałem wybuchowym i który natychmiast po tym fakcie został aresztowany, przyznaje się na rozprawie, iż należał do ukraińskiej organizacji wojskowej, że niósł pakiet na plac Targów Wschodnich, twierdzi jednak, że nie wiedział, co się w tym pakiecie znajdowało.

Oskarżony Wacek, który w tym samym dniu podrzucił pakiet z materjałem wybuchowym w krzakach obok placu Targów Wschodnich, zeznaje, że niósł pakiet. Do ukraińskiej organizacji wojskowej nie należał. Na uwagę przewodniczącego, że, nie należąc do organizacji, spełniał rozkazy i polecenia, otrzymane od jakiegoś nieznanego, jak twierdzi oskarżony, osobnika, Wacek nie umie dać jasnej odpowiedzi.

Oskarżony Narolewicz wypiera się przynależności do ukraińskiej organizacji wojskowej i tyko z gazet wie, co to jest za organizacja. W czasie rozprawy przewodniczący często wykazuje oskarżonym sprzeczność w ich zeznaniach oraz stwierdza, że wbrew pierwotnym zeznaniom, złożonym na śledztwie, dopiero od 10 lutego r. b. wszyscy zaczęli twierdzić, iż w śledztwie zeznawali pod rzekomym przymusem policji.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

BIAŁYSTOK.

Rejent - komunista. — W Sądzie Okręgowym znalazła swój epilog rozprawa przeciwko znanemu w szerokich kołach towarzyskich Białegostoku b. rejentowi i obywatelowi ziemskiemu Włodzimierzowi Dąbrowskiemu, oskarżonemu z art. 102 k. k. o działalność antypaństwową komunistyczną.

Sąd skazał Dąbrowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, zmieniając dotychczasowy środek zapobiegawczy z kaucji na areszt bezwzględny.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE

GRODNO.

Lotnisko w Grodnie. — Wojewódzki komitet L. O. P. P. według wskazówek Ministerstwa Komunikacji przystępuje do budowy lotniska cywilnego w Grodnie.

Place niwelacyjne zostały już zapoczątkowane.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAN.

Pożary od piorunów. — Dzisiejsza prasa poznańska rejestruje liczne wypadki pożarów na prowincji wskutek uderzenia piorunu w czasie ostatnich burz, które szalały nad Wielkopolską. Wypadki takie zaszły m. in. w Gorańcu (pow. Gniezno), Cerekwicy, Roszkowie, Stęgoszy (pow. Jarocin), w którym szkody są największe, oraz Ryczkowie (pow. Rawicz).

Szkody we wszystkich miejscowościach są bardzo znaczne. Również w rozmaitych stronach Wielkopolski poczynił wielkie spustoszenia grad, który nawiedził wiele miejscowości w dniach ostatnich.

Szczególnie ucierpiały powiaty jarociński i średski. W Mieszkowie grad wybił doszczętnie żyto.

W innych powiatach, jak ostrowskim, ostrzeszowski i wrzesińskim, straty w zasiewach sięgają 25—40%.

Kryzys w teatrach. — W związku z przejściem w prywatne ręce teatru Polskiego w Poznaniu oraz niepewnością losu opery tutejszej wiele wybitnych sił dotychczasowego zespołu teatralnego opuszcza na przyszły sezon Poznań.

Szczególniej dokliwie odczuje Poznań wyjazd znakomitego dekoratora scen poznańskich artysty - malarza Jarockiego, który już podpisał kontrakt z nowym dyrektorem teatru lwowskiego Czapelskim.

WOJ. POMORSKIE

TORUŃ.

5½ miljona z dymem. — Według sprawozdania pomorskiej Izby skarbowej okręg toruński wypala rocznie tytoniu za 5 i ½ miljona złotych. Nawet drogie luksusowe gatunki znajdują licznych odbiorców. W okręgu tej izby skarbowej sprzedaje się miesięcznie 12 miljonów sztuk „Aromatica", 6 miljonów „Ratytas pomorski" 6 miljonów „Pałskich" i 8 tysięcy sztuk „Złota Pani".

Co słychać w Warszawie?

WIZYTACJA PASTERSKA

DEKANATU GÓRNOKALWARYJSKIEGO PRZEZ J. EM. KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

W dniu 24 b. m. Arcybiskup Metropolita Warszawski, Kardynał A. Kakowski, udał się do Gory Karwarji celem dokończenia wizytacji pasterskiej.

Eminencji towarzyszyli Ks. Prał. dr. Z. Choromański, kanonik metropolitalny i kanclerz Kurji, Ks. kan. A. Grabowski, notarjusz, ks. H. Kleczyński, kapelan Eminencji, i o. Norbert, gwardjan ojców franciszkanów w Warszawie.

Góra Kalwarja, miasto jeszcze w XVII wieku przez biskupa Bierzkowskiego założone, przybrała się w odświętne szaty i wspaniale witała Dostojnego Gościa.

Już w Żabieńcu czekała przybycia Eminencji orkiestra straży ogniowej z prezesem, p. Wahauzenem na czele, który w gorących słowach powitał Arcypasterza.

Na dworcu w Górze Kalwarji stanęła w szyku bojowym z orkiestra Centralna Szkoła Straży Granicznej z nadkomisarzem Krawieckim na czele, a powitał Ks. Kardynała miejscowy proboszcz i dziekan, ks. kan. Kawiński, i zastępca starosty grójeckiego.

Eminencja, entuzjastycznie witany przez tłumy ludu i szpalery dziatwy szkolnej, udał się po przez trzy bramy tryumfalne do parafjalnego kościoła.

Przy pierwszej bramie powitalną mowę wypowiedział p. burmistrz Dzejko, przy drugiej witała Arcypasterza licznie zgromadzona ludność żydowska, a cadyk górno - kalwaryjski Alter wręczył tacę z chlebem i wypowiedział mowę po hebrajsku, przy trzeciej bramie powitał Eminencję serdeczną mową p. dr. A. Rzeszetarski.

Z pieśnią „Kto się w opiekę" otoczony licznie zgromadzonem duchowieństwem Arcypasterz odbył uroczysty ingres a po sprawozdaniu ks. proboszcza wypowiedział płomienną mowę do wiernych, poczem odprawił procesję żałobną i udzielał sakramentu Bierzmowania.

Nazajutrz, t. j. w niedzielę po lustracji Świątyni Ks. Kardynał odprawił uroczystą Mszę św., pytał dzieci katechizmu i bierzmował.

Po południu Eminencja udał się do parafji Sobików, której od 22 lat dobrze pasterzuje ks. proboszcz Fr. Dziamaski.

W imieniu parafji witał Arcypasterza gorącą mową p. kolator Stanisław Wasiutyński.

Po odbyciu wizytacji w Sobikowie Eminencja wyjechał po południu w poniedziałek do Chynowa; parafja ta słynie w Grójeckiem jako szczególnie gorliwa i wierna Kościołowi; dzięki też temu proboszcz tutejszy, ks. F. Grodecki, który zaledwie administruje parafją 8 miesięcy mógł już stary modrzewiowy kościołek odnowić.

Przy bramie tryumfalnej powitał Arcypasterza pięknem i wzniosłem przemówieniem nauczyciel, p. M. Zwoliński, który w rzewnych słowach prosił o błogosławieństwo dla wszystkich stanów, żeby lepiej żyć można było w Polsce na chwałę Boga i Ojczyzny. Po odbyciu czynności wizytacyjnych Eminencja we wtorek wieczorem powrócił do Warszawy.

Entuzjazm, zapał, wiara gorąca, z wierni witali swego Arcypasterza, który raczył ich odwiedzić, świadczą, że ludność wie i rozumie, gdzie jej siła i ostoja. Lud nasz, pomimo wszystkich wichrzeń wrogów Boga i Kościoła, jest zdrowy moralnie a do wiary św. ojców głęboko przywiązany. — (KAP.).

Wypadki

POŚCIG ZA ZBIEGŁYM WIĘŹNIEM

W Więzieniu Wojskowym Śledczym przy ul. Dzikiej wczoraj o godz. 9-ej min. 15-cie jeden z więźniów, będący na przechadzce wdrapał się po rynnie na dach jednopiętrowego budynku od strony ulicy Gęsiej. Mimo kilkakrotnych wezwań straży więziennej, zbieg nie chciał w żaden sposób zejść z dachu na podwórze. Tymczasem na ul. Gęsiej zaczęli gromadzić się liczni przechodnie.

Zarząd więzienia zaalarmował komendę straży ogniowej, prosząc o pomoc. Na miejsce przybył Nalewkowski oddział oraz pogotowie Mirowskiego — z kpt. Janowskich. W momencie, gdy strażacy pozakładali sikawki i przeprowadzili je na drabiny, celem puszczenia strumienia wody na upartego więźnia, wtedy ten, widząc, że niema żadnego ratunku, zsunął się ze zręcznością kota po rynnie na podwórze, poczem został przeprowadzony do celi. Zarząd więzienia odmówił podania nazwiska więźnia. „Nie

„NIE CHCĘ BYĆ CIĘŻAREM RODZICÓW".

Mieszkańcy domu, przy ul. Zozbrat 24 byli wczoraj w południe świadkami wstrząsającego dramatu. Oto szczegóły zebrane na miejscu wypadku. Zamieszkująca w tym domu, przy ojcu Janie Banachu, handlowcu, 25-letnia Janina, podczas nieobecności domowników, wyszła na klatkę schodową i z okna 5-go piętra skoczyła na bruk podwórza.

Dozorca domu Leon Wróblewski pobiegł na górę do mieszkania, celem zaalarmowania domowników o wypadku. Zastał drzwi uchylone, lecz w mieszkaniu nie było nikogo. Na stole ujrzał list, zabrał go i pobiegł do IX-go komis. Ztamtąd wezwano pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Denatka ubrana była w czarny alpagowy fartuch. — Bachówna ukończyła kursa akuszeryjne i miała objąć posadę w Lublinie. Pożycie rodziców B. nie było harmonijne. Matka jej przed półtora rokiem opuściła męża i objęła posadę na prowincji. — Przed kilku dniami matka wróciła do domu, wówczas mąż — wyprowadził się. Przypuszczać należy, że pomiędzy matką a córką były nieporozumienia tak warne, że Banachówna, nie mogąc mieszkać pod jednym dachem z matką, postanowiła usunąć się. Przyczyniła się również do tego i tęsknota za ukochanym ojcem. — W liście adresowanym do koleżanek denatka pisze: „Zawiadamiam was, że nie chcę być ciężarem rodzicom i usuwam się".

Będący w chwili wypadku w tym domu u fryzjera ksiądz Maciejewski z parafji na Solcu, będąc zawiadomiony, że na podwórzu leży konająca, momentalnie pobiegł i odmówił modlitwy za konających.

Wybory nowych władz

Uniwersytetu Warszawskiego.

Posiedzenie Senatu Uniwersytetu Warszawskiego dla wybaru nowego rektora i dziekanów wydziałów na rok akademicki 1930/31 wyznaczone zostało na dzień 5 czerwca.

Walka z hazardem

na wyścigach.

Funkcjonarjusze P. P. pełniący służbę na wyścigach otrzymali instrukcję, by zwracali pilną uwagę na t. zw. bookmacherów urządzających pokątny totalizator. Bookmacherzy nielegalnie uprawiający hazard będą aresztowani.

Urlopy

pracowników miejskich.

Z dniem 1 czerwca rozpocznie się udzielanie urlopów pracowników biur i przedsiębiorstw magistratu m. st. Warszawy. Tegoroczny budżet miasta przewiduje na angażowanie sił zastępczych 100.000 złotych.

Obniżenie

Ceny masła

Odbyło się posiedzenie przedstawicieli związków handlujących nabiałem, na którem uchwalono, zachowując cenę masła wyborowego (4 zł. 40 gr.) bez zmiany, obniżyć ceny mleczarnianego masła solonego z 4 zł. do 3 zł. 70 gr., deserowego z 4 zł. 10 gr. do 4 zł. i osełkowego z 3 zł. 50 gr. do 3 zł. 30 gr., wszystko za gr. w sprzedaży hurtowej.

Według kół poinformowanych, depresja na rynku masła będzie trwała prawdopodobnie do połowy czerwca, kiedy nastąpi maximum natężenia produkcji tego artykułu.

GAZECIARZE

na letnich kolonjach.

Zorganizowanie kolonji letniej dla dzieci ulicy, w pierwszym rzędzie małych sprzedawców gazet, jest gorącą troską Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy.

Na szczęście Towarzystwo uzyskało już od przychylnych władz wojskowych piękny teren pod Łomżą, ma przyrzeczone pewne fundusze subwencyjne od czynników, które doceniają znaczenie tej specjalnej akcji.

Dla dzieci pracujących i pozbawionych nietylko wielu przyjemności, jakie należą się ich wiekowi, ale wegetujących w warunkach częstokroć zgubnych dla ich zdrowia i wychowania, kolonja letnia będzie ożywczem źródłem sił fizycznych i moralnych.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy pragnęłoby wysłać na trzy miesięczne kolonje, po 50 chłopców co miesiąc i wzywa wszystkich sympatyków o poparcie kolonji dla dzieci ulicy łaskawemi składkami na konto P. K. O. Nr. 21521.

Ze sportu

Wielkie gry olimpijskie na Dynasach!

W dniu 29 b. m. na Dynasach odbędzie się widowisko sportowe, z przebogatym programem, z którego dochód przeznacza się na Kolonje Letnie dla niezamożnych dzieci i sierot, członków Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna".

Początek gier będzie ulubiona przez Warszawian walka francuska.

Drugą sensacją rzadko podziwianą będą zawody szermiercze.

Clou programu będą niezawodnie wyścigi cyklistów i motocyklistów członków W T. C. i W. K. S. „Legja".

Podczas zawodów koncert orkiestry Konnego Oddziału P. P. st. m. Warszawy.

Początek zawodów o godz. 4 pp. Nie wątpimy, że szlachetny cel przyczyni się z pomocą dzieciom uwieńczy inicjatywę III Inspektoratu PP. (Koło Pragi) całkowitym sukcesem.

Teatry.

Wyścigi kolarskie o mistrzowstwo Warszawy na Dynasach

W niedzielę, dn. 1 czerwca r. b. o godz. 3½ po poł. odbędą się na torze W. T. C. na Dynasach wyścigi kolarskie o Mistrzostwo Warszawy dla Sprinterów na przestrzeni 100 mtr i dla długo - dystansowców na przestrzeni 50 klm. z 10-ma finiszami.

W biegach tych startować będą najlepsi zawodnicy klubów warszawskich: W. Hajdo, A. Kendzia, A. Pusz, „Stef", E. Michalak, M. Panak z W. K. S. „Legja" i Z. Janociński, J. Oksiutycz, C. Łączyński K. Włodarczyk, C. Bryszke, S. Popończyk, H. Skrzypkowski, A. Grygorowicz, B-cia Karle i inni z W. T. C.

Uciążliwy petent

Grozi rewolwerem urzędnikom.

Najniespokojniejszym petentem wydziału opieki społecznej magistratu jest p. Gawryłow, posiadający obywatelstwo polskie. Nie mija dzień, aby ten petent nie odwiedził wydziału lub którejś ze stacyj opieki społecznej, z żądaniem wsparcia lub innych świadczeń materjalnych. W razie odmowy, p. Gawryłow grozi rewolwerem i wszczyna awantury.

Celem położenia kresu tym awanturniczym zajściom, wydział opieki społecznej wystąpił do komisarza rządu z prośbą o zajęcie się osobą p. Gawryłowa, nie pozbawiając go zresztą wyznaczonego mu zasiłku pieniężnego w wysokości 30 zł. miesięcznie.

Radjo

Program Polskiego Radja na sobotę, dnia 31-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58* i *19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10.* Muzyka gramof. *16.15.* Wiad. Tow. Kooperatystów. *16.20.* Kącik artyst. L. S. G. *16.35—17.15.* Muzyka gramof. *17.45* Centr. Tow. Org. i Kółek Roln. *18.00—18.30.* Słuchow. dla dzieci. *18.30.* Rozmaitości. *19.00.* Naboż. majowe z Krak. *20.00.* „Wieczysty mecz". *20.15.* Koncert z Wilna. *21.00.* Muzyka lekka. *22.00.* „W gromadzie". *22.25* „Ostatnia Fala". *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.00.* Pieśni majowe. *16.15—16.40.* „Lekcja ang." *16.40—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.40.* „Kr. przyrod. *18.00.* Słuchow. z Warsz. *19.00.* Naboż. majowe. *20.00.* *Feljeton* z Warsz. *20.15.* Koncert z Wilna. *21.00* Koncert z Warsz. *22.00—23.00.* Feljeton z Warsz. *23.00—24.00.* Muz. tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *16.45—17.05.* Kurs ang. *17.05* Odczyt o dziennikarstwie. *17.25—17.45* „Silva rerum". *17.45—18.00.* Tarnsm. z serca". *18.00.* Słuchow. dla dzieci. *18.30—18.50.* „Znaczenie dziecięctwa w życiu człowieka". *18.50—19.05.* Nad program. *19.05—19.25.* „Żywe słowo". *19.25—20.00.* Interl. muz. *20.00—20.15* Gawęda report. *20.15—20.30.* „Ze świata kobiecego". *20.30—22.00.* Koncert z Wilna. *22.25—24.00.* Muz. tan.

KATOWICE: *12.05—13.10.* Koncert gramof. *16.00.* Pieśni maj. *16.15—17.00.* Skrzynka poczt. *17.00—17.40.* Lekcja śpiewu. *17.40.* Rozmaitości. *18.00.* Słuchow. z Warsz. *18.30—19.00.* „Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej". *19.00.* Naboż. maj. z Krak. *20.00—20.30.* „Portret w Anglji. — Reynolds i Gainsborough". *20.30—22.00.* Koncert z Warsz. *22.00—22.15.* Feljeton z Warsz. *22.25—23.00.* Nad program. *23.00—24.00.* Muzyka lekka.

WILNO: *12.05—12.35.* Muzyka gramof. *16.15—17.00.* Muzyka popul. *17.00—17.15.* Kom. Tow. Org. i Kółek Roln. *17.15—17.35.* W świetle rampy. *17.35—18.00.* „Z przeżyć Ciotki Albinowej". *18.00.* Transm. z Warsz. *19.00—19.55.* Naboż. z Krak. *20.05—22.00.* Koncert wiecz. *22.15—23.00* Koncert z Warsz. *23.00—0.30.* Retransm. stacyj zagr.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.45.* Transm. z Warsz. *18.00.* Słuchow. dla dzieci. *19.00.* Naboż maj. z Krakowa. *20.05.* Koncert z Wilna. *21.00.* Koncert i feljeton z Warsz. *23.00—24.00.* Muz. tan.

ŁÓDŹ: *11.30—24.00.* Transm. z Warszawy.

ZAGRANICZNE: *20.15.* *Wiedeń.* „Der Hochstapler" — komedja Goldeniego. *20.30.* *Koenigswusterhausen.* Koncert symf. *21.45.* *Paryż.* „Le Procès des Templiers" — słuchow. *22.30.* *Hamburg.* „Flotte Bursche" — operetka Suppé'go.

Wiadomości kościelne

W *piątek* odprawione będą wotywy: w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, o godz. 8-ej zrana, w kaplicy Pana Jezusa.

W kościele św. Marcina (po-augustjańskim), o godz. 9-ej zrana solenna wotywa z wystawieniem relikwji drzewa Krzyża Św. w kaplicy Męki Pańskiej.

W kościele św. Franciszka Serafickiego (oo. Franciszkanów), odprawiona będzie wotywa o godz. 10-ej zrana.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W POZNANIU

W myśl zawiadomienia planu na zebraniu w dn. 16 b. m., prezydjum -Warsz. Komitetu Akademickiego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu postanowiło rozwinąć jaknajszerszą akcję propagandową. Władze samopomocowe wyższych uczelni okazały sprawie tej duże zainteresowanie i umożliwiły udzielanie informacyj oraz przyjmowanie zapisów uczestnictwa w lokalach Bratnich Pomocy poszczególnych uczelni (Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Handlowa, Szkoła Gł. Gospodarstwa Wiejskiego).

Prezydjum Komitetu, pragnąc nadać zbliżającej się uroczystości charakter jaknajbardziej imponujący, zwraca się do wszystkich akademików z apelem, by wzięli tłumny udział w Kongresie oraz by ułatwili Komitetowi propagandę Kongresu w jaknajszerszych kołach, dając tem dowód żywotności katolicyzmu wśród rzesz studjującej młodzieży wyższych uczelni. — (KAP.).

Zebrania i odczyty

piątek dnia 30 bm. o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej sali gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie (Czackiego 3—5) odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. Józef Zaporski wygłosi odczyt p.t.: „Wyniki nowoczesnej organizacji fabryk budowy wagonów".

• • •

Zarząd Warszawskiego Okręgu-Oddziału Pol. Czerw. Krzyża z okazji Tygodnia PCK. organizuje w lokalu Mazowiecka 9 bezpłatne pogadanki pięciodniowe dla kobiet z pokazami praktycznemi „Jak pielęgnować chorych" od dn. 2 — 6 czerwca r.b. włącznie w godzinach od 10-tej rano do 12-tej w południe.

Zapisy kandydatek pragnących przesłuchać wykładów, przyjmuje się w piątki i soboty w godzinach biurowych osobiście Mazowiecka 9, lub telefonicznie pod Nr. 87-13.

• • •

Zarząd Związku Kobiet Polskich, pracujących w handlu i biurowości, zaprasza członkinie na ogólne zebranie sprawozdawcze za 1929 r., mające się odbyć w lokalu własnym (Chmielna 10 m. 1) w dniu 31 maja 1930 r. o godz. 6 pp. w I-ym terminie, a o godz. 6½ w II-im terminie, bez względu na ilość zebranych.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.